

Olga Ciwkacz
(Iwano-Frankowsk)

SKARBY ARCHIWUM KRESOWYCH: SZOPKA STANISŁAWOWSKA Z ROKU PAŃSKIEGO MCMXXXVII

W zasobach archiwum obwodowego w Iwano-Frankowsku (do 1964 r. – Stanisławów) w tekach byłego wojewody stanisławowskiego Stefana Wiktora Paślawskiego¹ znajduje się maszynopis nieznanego autora pt.: *Szopka stanisławowska z roku Pańskiego MCMXXXVII. W 2-ch aktach z prologiem i epilogiem*². Utwór powstał pod koniec roku 1937 i chyba nie był przeznaczony do odegrania jako kukielkowy kabaret literacki. Nie była to tradycyjna szopka ludowa, choć w tym tekście pojawiły się wątki widowisk ludowych – tzw. „Herodów”. Dzieło to można nazwać teatralną szopką satyryczną. Treść *Szopki* dowodzi sprawiedliwość słów badacza, że element literacki w podobnych utworach zajmuje *poczesne miejsce*³, ale nie ma w niej oznak *wysokiej klasy poetycko-piosenkarskiej*⁴, będąc utworem miejscowych talentów. Szopka stanisławowska była utworem satyrycznym z akcentami polityczno-regionalnymi, była wymierzona do obśmiewania osób, które stanowiły wierzchołek miejskiego zarządu miasta Stanisławowa, zwłaszcza w przypadku jednego z kolejnych prezydentów miasta, autor wykorzystał elementy satyry personalnej. Słusznie podkreślał R. Wierzbowski, że potrzeba tej satyry

¹ Paślawski Stefan Wiktor (1885–1956), wojewoda Stanisławowski od lipca 1936 po marzec 1939 r. *Czy wiesz kto to jest?*, red. S. Łoza, Warszawa 1938 [Bydgoszcz 1964], s. 555.

² *Szopka stanisławowska z roku Pańskiego MCMXXXVII, w 2-ch aktach z prologiem i epilogiem*, [w:] Archiwum Państwowe w Iwano-Frankowsku, f. 1, op. 2, spr. 23. s. 29 (dalej: *Szopka*).

³ *Ibidem*, s. 44.

⁴ *Ibidem*, s. 52.

powstaje wszędzie, gdzie istnieje ściślejsze skupisko ludzkie, choćby niewielkie[...] szopka satyryczna, także reperkusja „Zielonego Balonika”, kwitła i zdobywała sobie coraz większe powodzenie tak w stołecznych centrach, jak i po prowincjonalnych partykularzach⁵. Treść utworu była ściśle powiązana z wypadkami, które miały miejsce w życiu społecznym Stanisławowa w latach 1935-1937, o których niżej.

W roku 1935 na posiedzeniach Magistratu m. Stanisławowa odczuwano napięcie w stosunkach pomiędzy przedstawicielami różnych Klubów: Klubem BBWRu (dr Henryk Seidler) z jednej strony, a z drugiej – Klubem Radnych Polskich (prezes Mieczysław Weiss, sekretarz Henryk Dąbrowski), gdzie się skupiły osoby o różnych poglądach politycznych i społecznych (legioniści, strzelcy, peowiacy) i dołączone do niego przedstawiciele Klubu Radnych Żydowskich i Żydowskiego Bloku Gospodarczego Radnych miasta Stanisławowa. Klub Radnych Polskich i Kluby, które działały na wspólnych zasadach, znajdowały się na stanowisku nie wprowadzania do spraw miejskich jako ściśle gospodarczych, elementów politycznych. Tego już nie można było powiedzieć o polityce członków Klubu BBWRu, który wymagał zmiany na posadzie prezydenta miasta z powodów ściśle politycznych.

W tych warunkach, 20 marca 1935 r. rezygnuje ze swojej posady prezydenta miasta Stanisławowa Wacław Chowaniec, który pełnił swoje obowiązki prawie 11 lat. W swoim przemówieniu na posiedzeniu Rady miasta on zaznaczył: *Powołany uchwałą Rady miejskiej z końcem maja ub. roku na zaszczytne stanowisko prezydenta tego miasta, uważałem za swój główny obowiązek troskę o należyte funkcjonowanie administracji miejskiej i rozwój miasta. Ten właściwie obowiązek każe mi zwrócić się dzisiaj do Wysockiej rady. Mianowicie obserwacje ostatnich miesięcy nasunęły mi szereg wątpliwości, czy osoba moja nie jest pewną przeszkodą dla normalnego toku gospodarki miejskiej, a tym samym i rozwoju miasta, czy zatem celowym i w interesie miasta leżącym jest dalsze pozostawanie moje na stanowisku prezydenta miasta. Zbyt jestem przywiązany do mojego rodzinnego miasta, w którym spędziłem długi okres życia – zależy mi również na tym, by dorobek mojej 11-letniej pracy w stanisławowskim samorządzie miejskim nie poszedł na marne - nie chciałbym również zawieść zaufania do mojej osoby, że w działaniach moich będę się kierował przede wszystkim interesem Gminy. Powyższe motywowania na tle obserwacji stosunków ostatnich miesięcy skłaniają mnie do zgłoszenia rezygnacji ze stanowiska prezydenta Miasta⁶.*

Ta pozycja Wacława Chowańca była skutkiem konfliktu pomiędzy przedstawicielami różnych Klubów. Rezygnacja Wacława Chowańca została przyjęta przez radnych miasta. W prasie miejscowej pisano: *Ostatnich jedenaście lat rządów radnych m. Stanisławowa, z prezydentem Wacławem Chowańcem na czele, cechowała realna praca nad dobrem naszego miasta, praca przemyślana, uczciwa i twórcza, z pominięciem motywów*

⁵ R. Wierzbowski, *Szopka kołędowa i satyryczna*, [w:] Idem, *O szopce. Studia i szkice*, oprac. M. Waszkiel, Łódź 1990, s. 54-55.

⁶ *Z Rady Miejskiej*, „Kurier Stanisławowski” nr 964 z 31 III 1935, s. 3.

osobistych, tak często niestety spotykanych z życiu samorządów [...] w ostatnim bowiem roku wszedł do życia stanisławowski samorząd czynnik destrukcyjny, jakim jest zawsze moment polityki osobistej. Od tej chwili dobro sprawy ogólnej nie u wszystkich członków Rady Miejskiej było wyłącznym kryterium przy ocenie poczynań w naszym samorządzie. Duch pryncypialnej negacji kładł się na każdym kroku poprzez prostolinijnej drogi Zarządu miasta. Energia odpowiedzialnych za losy miasta czynników musiała w tych warunkach marnować się na narzuconą walkę o charakterze osobistym i jedno jest z góry pewne: koszty dalszego prowadzenia tej kampanii płaciło by miasto zaniedbaniem swych żywotnych interesów. Nic dziwnego więc, że ci którzy wiele lat swej pracy włożyli w rozwój Stanisławowa, nie chcieli dla dobra osobistej satysfakcji poddać miasto tej bolesnej próbie. Wobec takiego stanu rzeczy możemy twierdzić, że wtorkowe posiedzenie Rady miejskiej zamknęło jeden okres pozytywnej pracy samorządu stanisławowskiego⁷.

Szybko odbyły się wybory nowego prezydenta miasta, posadę tę objął młody polityk ze Lwowa Zdzisław Stroński. „Kurier Stanisławowski” donosił: *W związku z rezygnacją p. Wacława Chowańca ze stanowiska prezydenta miasta Stanisławowa odbyło się, we czwartek dnia 11 b.m o godz. 7.15 wiecz[ór]. Posiedzenie Rady miejskiej, na którym dokonano wyboru nowego prezydenta miasta[...] Radny dr Seidler i r. Kalińska wnieśli zgłoszenia podpisane przez członków Klubu Radnych BBWR, Klubu Radnych Polskich oraz Żyd[owskiego] Bloku Gosp[odarczego]. Radnych i Klubu Radnych Żydowskich – zawierające kandydaturę p. dra Zdzisława Strońskiego. W głosowaniu kartkami, które w kopertach podawali wywoływani przez przewodniczącego radni – padło na 42 obecnych radnych tyleż głosów na p. dra Zdzisława Strońskiego, który oświadczając, że wybór przyjmuje, złożył wyborcom serdeczne podziękowanie za tak zaszczytny dla niego dowód zaufania. Na tym zebraniu wyborcze o godz. 7.45 zamknięto⁸.*

Z artykułu wydrukowanego obok tego opisu obrad posiedzenia Rady Miejskiej pt. *Po wyborze Prezydenta miasta* można wywnioskować, że działalność przedstawicieli klubu BBWR w Magistracie m. Stanisławowa była dobrze obmyślaną strategią Zarządu BBWR-u we Lwowie z poszerzenia wpływów tej siły politycznej na terenach województwa stanisławowskiego. Dlatego, że kandydat na stanowisko nowego prezydenta miasta Stanisławowa, poseł dr Zdzisław Stroński: *pełnił dłuższy czas funkcję sekretarza Rady naczelnej BBWR województw południowo-wschodnich, a następnie wiceprezesa tej Rady⁹.*

W prasie miejscowej pisano, że wybór nowego Prezydenta Miasta odbył się jednogłośnie, że rada darzy go *pełnym zaufaniem*, wie o jego pracach w samorządzie Lwowa i nie ma nic dziwnego w tym, że *wyborowi p. prezydenta dra Z. Strońskiego towarzyszy atmosfera nadziei na owocną jego pracę dla dobra Stanisławowa¹⁰.*

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ *Po wyborze Prezydenta Miasta*, „Kurier Stanisławowski” nr 966 z 14 IV 1935, s. 2.

W czerwcu 1935 r. w Radzie Miejskiej był dokonany wybór wiceprezydenta miasta, dlatego że dr Stroński często wyjeżdżał ze Stanisławowa, a urząd miejski powinien zajmować się sprawami rutynowymi na bieżąco. Wybór padł na Franciszka Kotlarczuka, który od roku 1928 pełnił w stanisławowskim magistracie różne funkcje urzędowe, w roku 1934 już był naczelnikiem Wydziału Ogólnego Magistratu, a od roku 1928 pełnił obowiązki prezesa Związku Legionistów i obowiązki prezesa Podokręgu Związku Strzeleckiego m. Stanisławowa. Franciszek Kotlarczuk był osoba znaną w Stanisławowie. „Kurier Stanisławowski” pisał: *Jego zetknięcie się urzędowe z szerokimi kołami ludności Stanisławowa zjednuje mu ogólną sympatię, dzięki jego osobistemu taktowi i uczynności*¹¹.

Na początku swojej działalności nowy prezydent, dr Stroński, wykazał się jako rzetelny i pracowity gospodarz i polityk, niespełna dwa lata, od kwietnia 1935 do początku roku 1937 coraz częściej swoje obowiązki dr Stroński przekładał na ręce wiceprezydenta Franciszka Kotlarczuka. Pod tym względem przykładem może być rok nowych wyborów do sejmiku (1937), w których dr Stroński brał aktywny udział. Nieobecność prezydenta stawała coraz dotkliwsza dla Rady miasta, a to wywoływało z kolei niezadowolenie i pogłoski o tym, że tylko stanisławowianin potrafi dbać o dobro miasta. Od marca 1937 r. w mieście krążyły pogłoski o tym, że musi nastąpić zmiana na stanowisku prezydenta, a 14 kwietnia 1937 r. prezydent Stroński na posiedzeniu magistratu zakomunikował o rezygnacji z *piastowanego dotychczas stanowiska*. W prasie miejscowej w kwietniu 1937 r. pisano: *Jak się [...] z miarodajnych kół dowiadujemy, bezpośrednie motywy rezygnacji dra Zdzisława Strońskiego – którą wniósł w dniu 1 bm. [1 kwietnia 1937 – O.C.] na ręce swych Władz zwierzchnich – są natury prywatno-osobistej*¹².

W ten to sposób znów powstała przed Stanisławowem kwestia wyboru nowego prezydenta miasta. Lecz tym razem radni miasta, działacze społeczni i mieszkańcy Stanisławowa potrafili wyciągnąć odpowiedni wniosek co do działalności przybyszów z innych miast: *Należy stwierdzić, że wszyscy oni [mieszkańcy Stanisławowa – O.C.], bez względu na stanowisko społeczne jak i narodowość, wyrażają opinię, że przyszły prezydent powinien stanowczo być stanisławowianinem, gdyż jest to jedyną rękojmią, że potrafi skutecznie z całym społeczeństwem naszego miasta współpracować nad zagojeniem tych ran, które kilka ostatnich lat zadało naszemu życiu społecznemu i gospodarczemu. Trudno zaś jest spodziewać się, by człowiek nie związany z naszym miastem dysponował odpowiednią znajomością terenu i ludzi, bez czego jednak mowy być nie może o jakimkolwiek opanowaniu obecnej sytuacji*¹³.

Dziennikarz nadto podkreślał, że *stanowisko prezydenta miasta nie może być jedynie dobrze płatną posadką, dla której uzyskania wystarczyłyby wpływy kandydatów zamiej-*

¹¹ *Trafne posunięcie*, „Kurier Stanisławowski” nr 978 z 30 VI 1935, s. 2.

¹² *Zmiany w samorządzie stanisławowskim*, „Kurier Stanisławowski” nr 68 z 18 IV 1937, s. 2.

¹³ *Ibidem*.

scowych¹⁴. Coraz częściej z ust pracowników magistratu i mieszkańców Stanisławowa padało nazwisko dobrze im znanej osoby – wiceprezydenta Franciszka Kotlarczuka, który został obrany nowym prezydentem miasta Stanisławowa 1-go października 1937 r. *Tak więc po półrocznym bezkrólewiu na fotelu prezydenta miasta i po smutnych doświadczeniach z ostatniego okresu – Stanisławów otrzymał obecnie włodarza, który jest nie tylko stanisławowianinem i doskonałym samorządowcem, ale którego na stanowisku prezydenta życzyło widzieć całe społeczeństwo, bez różnicy przekonań politycznych i bez różnicy narodowości¹⁵.*

Tak być może i skończyłaby się historia prezydencka Zdzisława Strońskiego w sławnym „Grodzie Rewery”. Niestety, wyjechawszy ze Stanisławowa¹⁶, Stroński zaczął tłumaczyć się przed dziennikarzami lwowskimi i warszawskimi, a winę za swoje niepowodzenie składał na samorząd stanisławowski, tym samym naraził honor pracowników magistratu i mieszkańców Stanisławowa i chyba to spowodowało napisanie satyrycznej szopki, w której postać byłego prezydenta miasta była zmalowaną jako negatywna i bardzo ostro skrytykowaną. Ten utwór nie był jeszcze drukowany i złożyło się na to wiele różnych powodów.

Szopka składa się z prologu, który wygłasza autor przed kurtyną, dwóch aktów (akt I składa się z 9 scen, akt II – 8 scen) i epilogu, w którym uczestniczą wszyscy bohaterowie *Szopki* oprócz Heroda-Zdzisia i jego małżonki.

Większość osób, opisanych w tym utworze, miała swego protoplasta wśród mieszkańców Stanisławowa. Nieznany autor stworzył takie imiona swoim bohaterom, w taki sposób opisał ich uczynki, że każdy mniej więcej obeznany z przedstawicielami magistratu w Stanisławowie mógł z łatwością rozpoznać wspomnianą osobę. Zgodnie z tradycją szopek – negatywnym bohaterem jest „Herod-Zdziś – 100% mężczyzna”. Pod postacią Heroda-Zdzisia można odgadnąć zmalowanego satyrycznie Zdzisława Strońskiego. Żona Zdzisława Strońskiego – Maria Strońska w czasach prezydenckich męża była dyrektorką gimnazjum żeńskiego w Stanisławowie, równocześnie pełniła także funkcje przewodniczącej Koła Lokalnego Przysposobienia Wojskowego Kobiet Stanisławowa, co zachęciło autora Szopki zmalować ją pod imieniem „Herod-baba” – jako małżonkę „Heroda-Zdzisia”, która miała bardzo stanowczy charakter i związki w różnych wyższych urzędowych kołach Warszawy¹⁷. W *Szopce* została przedstawiona jako pracowita i mądra żona okrutnego Heroda-Zdzisia.

Pod postacią „Stefana Bez-Łaski” rozpoznajemy wojewodę stanisławowskiego – gen. Stefana Wiktora Paślawskiego, w „św. Franiu z Zetesu” – kanclerza Heroda i wiceprezydenta miasta Franciszka Kotlarczuka, a w osobie „Redaktora Kwaśnicy”, który wyjeżdża na

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Mgr Franciszek Kotlarczyk prezydentem miasta Stanisławowa, „Kurier Stanisławowski” nr 93 z 10 X 1937.

¹⁶ Zob. Na marginesie wyjaśnienia dra Strońskiego, „Kurier Stanisławowski” nr 71 z 9 V 1937

¹⁷ Maria Strońska – była bardzo zasłużoną osobą w dziejach walki za wolność Polski; zginęła w Oświęcimiu 13 II 1944 r. [w:] PSB, t. XLIV/3, Warszawa-Kraków 2006, s. 390-392.

scenę na „dziennikarskiej kacze” – odgadujemy znanego w Stanisławowie dziennikarza „Kuriera Stanisławowskiego” – Tadeusza Kwaśniewskiego, który najczęściej był autorem sprawozdań z obrad Rady Miejskiej w Stanisławowie i posługiwał się kryptonimem – „(t.)”, zaś swoje felietony podpisywał pseudonimem – „Taddy”. „Trzej niby Królowie”, czyli „Prinz Heinrich Zwycięzca” (pod koniec Szopki „Heinrich Waleczny”)¹⁸, „Książ Mykyta” i „Hetman Zagaj Chrobrowicz” są przedstawicielami trzech narodowości w Magistracie Stanisławowa (Polacy, Ukraińcy i Żydzi).

Na początku Prologu Autor przed kurtyną wygłasza pierwsze słowa i wprowadza słuchaczy w realne życie lat trzydziestych ubiegłego stulecia, wyraźnie naznaczone postaciami najbardziej znanych polityków owych czasów Mussoliniego i Stalina:

*Historia świata stale się powtarza,
co się dziś dzieje znane było wczoraj:
Cezara gesty il' Duce odtwarza,
Atylla wzorem Stalina-potwora*¹⁹

tako i w życie Stanisławowa z pierwszą nutką międzywojennego antysemityzmu:

*Zwłaszcza że na miano żydowskiej stolicy
nasz Stanisławów szczególnie zasłużył,
gdzie z świecą szukasz polskiej kamienicy
lub goja co się u Żyda nie zadłużył*²⁰.

Autor podkreśla, że dla swojej szopki wzorcem dopatrywał się w dziejach Heroda, *co wiódł żywot znojny*²¹ i oddaje scenę bohaterom *Szopki*.

Scena pierwsza aktu pierwszego odbywa się w sali gotyckiej z witrażowymi oknami, gdzie w głębi stoi fotel prezydencki. Wchodzi Herod-Zdziś i śpiewa na nutę *O mój rozmarnie* i opowiada jak pomyślnie rozwija się jego kariera:

*A gdy Be-be*²² *posłem wybrało mnie, (bis)*
w lwowskim magistracie
ujrzalesz mnie bracie (bis)
*z Weryńskim*²³ *na „ty”.*
I choć wkrótce na mnie poznali się (bis)
swą kandydaturę

¹⁸ Można przypuszczać, że autor Szopki za protoplasta tego bohatera obrał posła Henryka Seidlera (przedstawiciela BBWR-u w stanisławowskim magistracie), który i przyczynił się do wyboru Z. Strońskiego na posadę prezydenta Stanisławowa.

¹⁹ *Szopka*, s. 30

²⁰ Ibidem. W roku 1936 w Stanisławowie wśród mieszkańców było 46 % Żydów.

²¹ Ibidem, s. 31.

²² Bezpartyjny Blok (Współpracy z Rządem).

²³ Jan Weryński - wiceprezydent Lwowa w latach międzywojennych.

*na prezydenturę (bis)
zgłosiłem tu²⁴.*

Autor Szopki wkłada w usta Heroda-Zdzisia wierszyki, które odsłaniają utajone „szczeble” jego kariery:

*O moja kariero rozwijaj się (bis)
przez damy, dziewczyny,
alkowy, pierzyny (bis)
w górę mnie nieś²⁵.*

Tak to Herod-Zdzis został panem *na Potockiego grodzie*, gdzie całkiem nieźle mu się powodzi:

*Cytrynką²⁶ jadę ranem,
przy deszczu lub pogodzie.
Zgarniam wszystkie godności,
„pięknego Zdzisia” mam miano,
w kółko przemawiam do mdłości
wciąż jedno i to samo:
„Ja włodarz tego miasta...”
„Ja poseł waszej ziemi...”²⁷*

I nie boli go głowa z wysiłku przy tej pracy w Magistracie i nie obawia się żadnej kontroli: *bo Franek za mnie orze*. Satyryczne ostrze bez wątpienia ma zupełnie określony kierunek, autor wyśmiewa ambicję Heroda-Zdzisia, a w jego osobie chyba nowego prezydenta Stanisławowa. W scenie drugiej pokazano jak to Herod-Zdziś urzęduje, na jakiej zasadzie osoby płci pięknej mogą łatwo dostać pracę, lub być ponownie wybrany i na swoim stanowisku. Do gabinetu Heroda-Zdzisia wchodzi *jedna z wielu*, która nie rozpacza nad utraconą posadą, a wierzy w to, że jej sprawa będzie rozparzoną pomyślnie:

*Mnie nie spotka cios,
łaskaw na mnie los! (bis)
Zamiast płacze, krzyki
mam „specjalne” załączniki” (bis)
do petycji mej²⁸.*

²⁴ Szopka, s. 31.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Rozpowszechniona nazwa samochodu marki „Citroën”.

²⁷ Szopka, s. 31.

²⁸ Ibidem, s. 32

Dla takich „przystojnych młodych dam”²⁹ Herod-Zdziś ma serce *jak wosk miękkie*³⁰, lecz uważa, że ta sprawa *dla rozpoznania wymaga urzędowania*³¹, a dlatego „jedna z wielu” powinna:

*Zamiast więc iść do kina
przyjdź pani po godzinach,
a władca twój raz, dwa, trzy –
odwołanie rozpatrzy*³²

Tu zjawia się Herod-Baba, która zauważywszy wychodzącą dziewczynę mówi do męża: *I znowu podwika / od ciebie umyka?*³³ Na tę uwagę Herod-Zdziś zbywa lekceważąco wymówką, że to jest zwykła sprawa urzędowa. Ale chyba małżonka nader dobrze zna swego zacnego Heroda-Zdzisia, bo mówi mu szczerze:

*Nie miała baba kłopotu
wzięła za męża pajaca.
Podciął mi skrzydła do lotu.
Jedynym mym szczęściem to praca.
Źle ktoś mówił, że kontrasty
dobrze się uzupełniają:
jam jest z walecznej kasty,
on z tchórzów co wyrrywają,
Ja nad wszystko prawdę cenię,
on nie skalał się nią w życiu –
ja się wierną żoną mienię
on niańki uwodził w powiciu*³⁴.

Po odejściu małżonki Heroda, do sali wchodzi śpiewając Trzej Królowe. „Prinz”³⁵ Heirich Zwycięzca (śpiewa na nutę „Mędracy świata”):

*Masz przed sobą, cny Herodzie,
męża walecznego,
co w germańskim swoim rodzie*

²⁹ Ibidem, s. 33.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, s. 33-34.

³⁵ Prinz – syn króla: ojciec Heinricha Zeidlera był znany adwokat stanisławowski i poseł na sejm Teodor Zeidler. W roku 1921 Teodor Seidler został komisarzem rządowym na miasto Stanisławów, a w następnych latach był wybierany na radnego miasta Stanisławowa. W 1928 r. wybrano go na posła do Sejmu RP z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) w okręgu wyborczym 53 (województwo stanisławowskie). W Sejmie był członkiem Komisji Prawniczej. W roku 1930 został ponownie wybrany na posła z ramienia BBWR.

*niema dziś równego:
nikt tak dzielnie nie szturmuje
niebronionych grodów,
nikt tyle nie konsumuje
Krowickiego lodów³⁶.*

Kniaź Mykyta śpiewa swoje kuplety na nutę ukraińskiej kolędy: *Try cary, de wy idete*, a Hetman Zagaj Chrobrowicz rozpacza, że coś złego dzieje się w Stanisławowie (na motyw arii *Jakaż to gwiazda*):

*Wprost nie poznają grodu Rewery
tak cicho dzisiaj w tym mieście.
Gdzie konferencje, wiece z mej ery,
gdzie posiedzenia, gdzieżeście?³⁷*

W tych słowach zawarta jest ocena działalności Heroda-Zdzisia, który nader często udzielał się społecznie raczej w osobistych interesach:

*Tu człek postował, tam prezesował
lub w asesorzy brano go,
poczciwym ludkom głowę bajtłował
i tak to w kółko jakoś szło³⁸.*

Hetman Zagaj Chrobrowicz stwierdza, iż najwyższy czas by Herod-Zdzisiu pracował dla dobra miasta:

*I słuchając dzisiaj czego lud żąda,
wprost ostupiałem. – O nieba!
Zamiast gadania, nowa dziś moda:
taż tu pracować potrzeba³⁹.*

Herod-Zdziś pyta tych nieoczekiwanych gości:

*Gdy już poznałem dostojnych gości,
Pragnęł bym słyszeć cel waszej wizyty:
co was sprowadza do moich włości
przez dzikie ostępy i gościniec bite?⁴⁰*

³⁶ Najbardziej popularna cukiernia w Stanisławowie „Władysława Krowickiego”. Szopka, s. 35.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem, s. 36.

Heinrich Waleczny (Zwycięzca) opowiada Herodowi, że do niego doszli wieści, że już pod Herodem-Zdzisiem *fotel rusza*⁴¹, że poddani go mają dosyć, gdyż wie dzie *żywot nazbyt frywolny*⁴² i jest *rozmiłowany w łatwym życiu*⁴³. Herod-Zdziś zaprzecza tym pogłoskom i nakazuje zawołać Redaktora Kwaśnicę:

*niech za mnie mówi prasy głos.
Ona nie szczędzi sobie trudu
by w każdy kącik wepchać nos*⁴⁴.

Autor Szopki zaznaczył, że przed pojawieniem Redaktora za sceną słycać kwakanie, poczym wjeżdża na kaczcce dziennikarskiej Redaktor Kwaśnica, który śpiewa swe kuplety na melodię kołedy *Kaczka pstra*. Herod-Zdziś chce od niego dowiedzieć się co o nim *tam szwargocą*. Redaktor przed sobą *diable trudne mam zadanie*, jak powinien mówić prawdę i głową za to *nie nałożyć*. Redaktor Kwaśnica zaczyna opisywać bohaterski czyny Heroda w dwuznacznych słowach:

*Nie zdążę wyliczyć szybko
wszystkich twych zalet.
– O nieba,
takich jak ty, Królu, typków
ze świecą poszukać trzeba.
W twojej całej działalności
dopatrzyć się może plamy,
z konkurencyjnej zazdrości
tylko Adam, mistrz reklamy*⁴⁵.

Zadowolony Herod-Zdziś pozwala redaktorowi wrócić do „Kurierka”, a sam mówi do Trzech Królów, że po tym co oni usłyszeli już nigdy więcej nie powinni lecieć *ślepo na cudzą posadę*⁴⁶. Goście wychodzą i śpiewają na motyw kołedy „Trzej królowie” o tym, że Herod-Zdziś ich *na kwintę opuścił, na pięcie się wykręcił*⁴⁷. W międzyczasie Herod-Zdziś zdaje sobie sprawę z tego, że tron jego się chwieje, woła na Herod-babę, jak osobę doświadczoną i mądrą, prosi ją o radę. Ona namawia małżonka do natychmiastowego wyjazdu do Warszawy, gdzie trzeba załatwić sprawę. Lecz Herod-Zdziś nie zapomniał o wieczornej randce. Dlatego wyprawia do Warszawy swą małżonkę, gdyż jest ona osobą bardziej zaśluzoną i znana w stolicy:

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 37.

⁴⁶ Ibidem, s. 38.

⁴⁷ Ibidem.

*Jakże mi odjechać miasta
gdy naradę mam wieczorem?
Ty jedź. Tyś dzielna niewiasta,
wszędzie cię przyjmą z honorem⁴⁸.*

Herod-Zdziś również chce zaciągnąć rady niejakiej Pani Mif-Fik, o tym gdzie rośnie jego następcą, *w jakiej chowany wierze? czy wróg, czy bliski serca?*. Pani Mig-Fik opowiada miejskie plotki z kawiarni Zyty, że gdyby

*...cię tak nie stało,
nie długo by się głowiono
I Frania jakiegoś wybrano⁴⁹.*

Herod-Zdziś dziękuje i obiecuje dostojniej Pani Mig-Fik nagrodę (*dostaniesz krzyż... lub niżej krzyża*). W następnie scenie Herod-Zdziś rozkazuje swemu wojewodzie Michałowie żeby zebrał swój Legion zaczął działać:

*patrz w mieście gdzie jaki Franek
i morduj nie bacząc na ich krzyk.
Po wszystkim wracaj na zamek⁵⁰.*

Lecz zacnemu Michałowi nie przypadają do gustu rozkazy Heroda-Zdzisia:

*Przyszedł Zdzisio, co z początku cudeńka ślubował,
forsę zgarną, nic nie zrobił, panny adorował.
A po pewnym czasie szelmą okazał się,
nie trafiłeś (bis) na lwowiaków...
czekaj ananasie.
Przebrałeś Herodzie miarę,
wszak to dla kata zajęcie.
Straciłem dziś w ciebie wiarę
rozkazy twoje mam w pięcie⁵¹.*

Tu wchodzi namiestnik Stefan Bez-Łaski, któremu Michał wznosi skargę co do ostatniego rozkazu Heroda-Zdzisia. Namiestnik Stefan Bez-Łaski (śpiewa swe kuplety na nutę *Warszawianki*):

*Dość już mamy tych skandalów
zajmę się Zdzisiem kuncwotem.
Oto wyrok mój ogłaszam:*

⁴⁸ Ibidem, s. 39.

⁴⁹ Ibidem, s. 41.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem, s. 42.

„Czym zgrzeszył pokarać go na tym!”
 Na wykonawcę zapraszam
 doktora z białym chałatem⁵².

Za sceną chór przy tych słowach śpiewa *Gloria, gloria, gloria, innexcelsis Deo*. Stefan Bez-Łaski mówi dalej:

*A naród mój niech odetchnie
 po długich latach udreki
 to skończę się blichtr i brechnię
 i rządy obcej mu ręki*⁵³.

Po tych słowach spada kurtyna i następuje koniec I aktu.

Akt II zaczyna się sceną spotkania Heroda-Zdzisia z „Jedną z wielu”, która mówi, że przyniosła z sobą dokumenty, aby je Herod-Zdziś raczył przejrzeć i zatroszczyć się jej losem. Na te słowa Herod-Zdziś zaprasza ładną blondyneczkę do swojego pokoju:

*Przejdźmy do mej garsoniery,
 gdzie w skupieniu, bez hałasu
 zbadamy pani papiery*⁵⁴.

Dalszy ciąg Szopki odbywa się przy pustej scenie, przez którą czas od czasu przelatu ją elementy damskiej garderoby, które są w swoisty sposób „komentowane” przez Heroda-Zdzisia: „*Metryka pani w porządku*” (na scenę wylatuje kapelusz...) [...] „*Świadectwa dowodzą rozsądku...*” (wylatuje koszulka), [...] „*Życiorys ... jest pierwszorzędny*” (wylatują majteczki)⁵⁵.

Zobaczywszy wszystkie zalety „dokumentów” „Jednej z wielu” Herod-Zdziś uważa, że *takiej siły nie wyrzuca się z pracy w Magistracie*. Tu zjawia się w sam raz „Raznawidelec” – Diabeł, który szuka Heroda i śpiewa (na motyw znanej piosenki *Prosiłem ją przy jabłoni*), że jest zdziwiony nowym czasem:

*... dziwna moda,
 każą karać mi Heroda
 za amory, chociaż skory (bis)
 do nich jestem sam*⁵⁶.

Diabeł słyszy piski „Jednej z wielu” i mówi:

*Tu pracują „con amore”!
 Ładna w Magistracie moda*⁵⁷.

⁵² Ibidem, s. 43.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem, s. 44.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, s. 45.

⁵⁷ Ibidem, s. 46.

Na scenę wychodzi Herod i pyta Raznawidelca o cel jego wizyty, ten odpowiada, że ma ważną misję, lecz Herod (głośno, z pańska) odpowiada: Mów pan prędko, nie mam czasu. Obrażony Raznawidelec radzi Herodowie powstrzymać się słów, a przybył on tu dlatego że z woli namiestnika powinien ukarać Heroda-Zdzisia:

*co miast swoich spraw pilnować
Wolał panny emablować⁵⁸.*

I w ostatnich scenach *Szopki* odbywa się ukaranie Heroda, który podpisuje akt abdykacji z ręką doktora, a po tym powinna nastąpić pora na Diabła, który chciał na rogach zanieść Heroda do piekła, lecz nie zdążył:

*Spakował Zdzis manatki
I zwiat... co w płucach pary⁵⁹.*

Tron Heroda, za wolą *głosu ludu*, otrzymuje św. Franciszek, któremu Medykus radzi, jeśli nie chce *być w poniewierce* na swoim nowym stanowisku, żeby usunął z *dłoni serce* i trzymać się z dala od pań pokroju „Jednej z wielu”⁶⁰.

W finale *Szopki* na scenę zjawia się Autor, który mówi, że trzeba rozważyć dobrze *komu wierzyć*⁶¹ w tej Szopce. Po tych słowach podnosi się kurtyna: *na scenie stoi św. Franciszek z lilią, poczym pojedyncze kukły wchodzą z lewej, odśpiewawszy zaś strofkę znikają z prawej strony- wszystko na melodię „Leci pies...”*. W kupletach Redaktora Kwaśnicy został zawarty główny impuls do napisania tej Szopki:

*Wspólnej walce z „Ryżym” losy nas złączyły,
dalej walczmy kupą prezydencie miły⁶².*

Treść tego utworu nastrocza szereg pytań, w tym czy rzeczywiście na podstawie *Szopki* możemy mieć dowody, że tekst jest dobrym źródłem wiedzy o międzywojennym Stanisławowie. Lecz nie przypadkowo na początku naszego artykułu umieściliśmy wiadomości z prasy miejscowej o problemach w urzędowaniu stanisławowskiego magistratu. To daje nam powody przypuszczać, że utwór ten doskonale oddaje atmosferę Stanisławowa lat trzydziestych. Kukielki tradycyjnej szopki – anioł, diabeł, Heroda, Trzech Króli tu zastąpiono postaciami przedstawiającymi karykatury żywych ludzi, które śpiewały i mówiły zamiast znanych od lat piosenek satyryczne aktualne kuplety. Wyraźnie „Szopka stanisławowska” kontynuuje tradycje szopki satyrycznej z elementami satyry politycznej. Podjęte w niej są tematy poważne, nawet drażliwe dla miasta. Problematyka obejmowała przejawy życia społecznego, kulturalnego, politycznego i była skoncentro-

⁵⁸ Ibidem, s. 48.

⁵⁹ Ibidem, s. 49

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, s. 50.

waną na konflikcie w samorządzie miejskim. Wyraźnie można odczuć, że w tym utworze znajduje się charakterystyka bliskiego autorowi środowiska. Nie wiemy czy została ona zaakceptowana przez widzów czy recenzentów. W prasie stanisławowskiej 1936 i 1937 r. nie ma żadnej notatki o podobnym wydarzeniu. Przypuszczamy, że fakt odnalezienia maszynopisu tego utworu w archiwalnych teczkach wojewody stanisławowskiego Stefana Wiktora Poślawskiego jest świadectwem, że wojewoda znał jej treść i nie dopuścił do jej rozpowszechnienia tak z motywów politycznych, jak i etycznych. Przeważnie szopkarze potrafili obśmiewać prawie każdego, nie czyniąc mu jednak krzywdy, lecz w tym wypadku skandal „obyczajowy” nabrałby nowego napędu i wytrawny dyplomata Poślawski chyba nie pozwolił na wystawienie tego utworu. Szczęśliwie zachował się unikalny egzemplarz archiwalny. Na koniec warto przytoczyć słowa Ryszarda Wierzbowskiego: *Niezliczone utwory amatorskich piór, efemerydy nikogo chyba w przyszłości nie interesujące, nawet w swoim krótkim życiu przeznaczone dla mikroskopijnych najczęściej środowisk – stanowią rzadkie i szczególne zjawisko kulturalne*⁶³. Takie zjawisko naszym zdaniem doskonale pasuje do *Szopki stanisławowskiej na rok Pański 1937*.

⁶³ R. Wierzbowski, *Szopka kolędowa*, s. 55.

Olga Ciwkacz

СОКРОВИЩА АРХИВОВ НА КРЕСАХ: “ВЕРТЕП
СТАНИСЛАВОВСКИЙ НА МСМXXXVII ГОД

РЕЗЮМЕ

Статья посвящена анализу и судьбе анонимной рукописной сатирической пьесы “Вертеп Станиславовский на МСМXXXVII год», которая до этого времени не была опубликована. Автор статьи раскрывает прототипы героев сатирического произведения, показывает тесную связь драматического произведения с политическо-бытовыми реалиями жизни польского города Станислава 30-х годов XX столетия, используя материалы местной прессы того времени. Неопубликованный текст этой пьесы является редким и особенно интересным культурно-историческим явлением.

Изучение неопубликованных архивных материалов является актуальной и необходимой задачей современных исследователей истории польской литературы и культуры. Эти материалы являются свидетельством существования мультикультурного топоса бывших Польских Кресов.

Перевод Автора

